№ 249 Kraków, 29 Października — Wtorek. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne, niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscowę prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 61 **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grand Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Listopad złr. 2·50
Od 1go Listopada do końca Grud. „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Listopad 6 marek
Od 1go Listopada do końca Grud. 12 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 października.

Jeśli zbyt często prawdą okazuje się słowo Napoleona I wyrzeczone niegdyś o Austryi, że się zwykła spóźniać o jedną armię i jedną ideę, możnaby tym razem odwrotny uczynić zarzut odnośnie do przesilenia ministeryalnego w Przedlitawii, które wybuchło, zdaniem naszem, przedwcześnie.

Nie byliśmy nigdy zwolennikami gabinetu dziś ustępującego: wraz z wszystkimi autonomistami monarchii oczekiwaliśmy ustawicznie zmiany kierunku, a zwłaszcza owéj idei ożywczéj, organicznéj, przywracającéj zgodę i równowagę wewnątrz, a torującéj szlaki dla działania zewnętrznego. Chwila ta niezaprzeczenie się zbliża, ale jeszcze nie nadeszła. Zwrot jest koniecznym, a pojawienie się idei jest kwestyą bytu, ale idea ta musi szerzéj i głębiéj sięgać. Zmiana zaś gabinetu bez zmiany warunków, wznieca tylko obawę, abyśmy nie wpadli z deszczu pod rynnę, aby zanim przyjdzie właściwa chwila, za pomocą nowego prowizoryum nie wzmocnił się system uciążliwy dla części składowych monarchii, a dla jéj swobodnego działania na zewnątrz niewygodny. Narady klubów parlamentarnych nie mogą uśmierzyć tych obaw, bo jedynym ich celem zdaje się być tylko wyprzedzenie wypadków dla zabezpieczenia zagrożonéj przewagi jednego stronnictwa, jednostronnéj doktryny i monopolu konstytucyjnego.

Kryzys przedlitawska powstała przed zawarciem rewizyi ugody austro-węgierskiéj. Mozoł i trudności, z jakiemi ten układ został po tak długich rokowaniach nie zawartym, lecz sklejonym; próby, jakie przebył dualizm, doświadczenia zebrane w tym czasie, jak ta sztuczna organizacya krępuje swobodę ruchów na zewnątrz: wszystko to razem zdawało się zapowiadać konieczność, jeśli nie zmiany całego systematu, to przynajmniéj jego uproszczenia i modyfikacyi. W związku z tą polityczną koniecznością było przesilenie gabinetu przedlitawskiego, który pozostał przy władzy jedynie dla przyprowadzenia ugody.

Wypadki zewnętrzne nasunęły inne jeszcze zadanie, które przedłużyło żywot gabinetu i wstrzymało rozwój przesilenia konstytucyjnego na szersze rozmiary. Nie była to chwila do rozpoczęcia naprawy w organizacyi państwa; trzeba było użyć tych narzędzi, jakie miano pod ręką, aby umożebnić akcyę polityczną. Nowem zadaniem i nową racyą bytu dla gabinetu ks. Auersperga stało się uzyskanie pierwszego kredytu 60 milionów.

Zadanie to nieskończone, bo dalsze kredyty okazały się nieodzownemi, a kryzys gabinetowa zbliża się do rozwiązania przedwcześnie. Nie został jeszcze przeprowadzony rachunek z ministerstwem wspólnem w delegacyach, a kryzys tak w Peszcie, jak w Wiedniu ma za powód nie wewnętrzne stosunki, lecz kwestye polityki zagranicznej. Nie mamy powodu życzyć hr. Andrassemu przegranej w delegacyach wspólnych, ani jej też nieprzewidujemy, lecz jeżli opozycya oszczędności i pokoju przeciw okupacyi bośniacko-hercegowińskiej ma przyspieszyć upadek ks Auersperga i jego kolegów, przypomina się mimowoli przysłowie o ślusarzu i kowalu. Jeśli opozycya parlamentarna ma wstrzymać dalszą akcyę i zdoła wywołać zmiany kierunku a raczej kierownictwa w polityce zagranicznej, w takim razie właściwiej byłoby powtórzyć, jak w znanej komedyi „Pierwej mama". Ustrój teraźniejszy monarchii wymaga, aby rządy dwóch części państwa były dostrojone do naczelnego kierunku spraw wspólnych, a więc „pierwej mama" — pierwej niechaj się roztrzygnie kwestya polityczna w delegacyach. Sytuacya przynajmniéj będzie jasną i wiadome podstawy nowego systemu tak wewnątrz jak na zewnątrz.

Jeśli zaś na tę zmianę nie zanosi się, a zwycięży hr. Andrassy i rozpoczęta akcya pójdzie dalej swoim torem, w takim razie dla czego nowy gabinet, nowe prowizoryum z p. Pretisem lub innymi, miałoby mieć większe powodzenie wobec Izby w uzyskaniu dalszych kredytów i przeprowadzeniu budżetu, niż dawne ministeryum, które ma za sobą rutynę i daje rękojmie pewnego umiarkowania? Dla czego ten gabinet, który lubo programem nie sięgał daleko, nie może się poszczycić wielkiemi dziełami, ale który przetrwał całe sześciolecie parlamentarne w pożyciu zgodnem i spokojnem z Izbą, wolnem zarówno od miłosnych uniesień, jak burz i niesnasek, nie ma dokonać swego żywotu wraz z Izbą, która po raz ostatni zgromadziła się w dawnym składzie przed nowemi wyborami?

Pośpiech w załatwieniu przesilenia, zabiegi klubów parlamentarnych ukrywają wielkie niebezpieczeństwo, przed którem ostrzedz winniśmy. Chcianoby wyprzedzić chwilę stanowczą, aby zatarasować znów drogę dla dążeń pojednawczych, ugodowych, autonomicznych, aby ratować chwiejący się dualizm a w nim wzmocnić jeszcze centralizacyę, aby niewypuszczać z rąk kierownictwa i hegemonii, aby wreszcie dojść do gabinetu czysto parlamentarnego, czyli bezwzględnie oddanego na usługi jednego stronnictwa. Tym kosztem kto wie, czy nie łatwiej będzie na razie uzyskać przyzwolenie od Rady państwa na jakąkolwiek politykę zagraniczną, bo kluby wiedeńskie pod względem stanowiska Austryi, jako mocarstwa, okazują równą obojętność jak nieświadomość celów.

Lecz są w Radzie państwa grupy posłów autonomicznych, które względami na politykę zewnętrzną niepowinny się krępować w szczerem objawieniu swych dążeń i obaw, które mogą dziś wskazać wyjście bezpieczne, jakie w niedalekiej przyszłości otworzy się dla pojednania wszystkich żywiołów narodowych, dla utrwalenia konstytucyi, jej rozszerzenia a zarazem uproszczenia. Mogą powiedzieć, że nie chodzi im o zmianę gabinetu, ale o zmianę systemu. Na razie zaś uznając ważność spraw zewnętrznych będących w grze, mogą powtórzyć co do tych dążeń zmiany systemu schmerlingoskie *wir können warten*. Możemy czekać, ale w dzisiejszem stadyum, z zachowaniem obecnego *status quo*; nie możemy jednak obojętnie patrzeć, jak jedno stronnictwo korzysta z trudności położenia, aby rozszerzyć swój wpływ i sparaliżować reformę systematu na podstawie autonomicznej. Taką odpowiedź dać przedewszystkiem może delegacya polska, bo w niej zawarta zasada przewodnia, aby interesów monarchii nie stawiać na szwank, ale także, aby na polu konstytucyjnem przedstawiać dążność reformy w duchu jedności państwa, a autonomii krajów.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 27 października.

Dziś odbyło się zgromadzenie wyborców zwołane przez posłów lwowskich w celu zdania sprawy o czynnościach poselskich.

Udział wyborców był nader szczupły, do czego zapewne przyczyniła się prześliczna jesienna pogoda. Wybrano przewodniczącym p. Filipa **Zuckra**, poczem zabrał głos najpierw p. **Czerkawski** Euzebiusz.

Uzasadniając potrzebę zetknięcia się posłów z wyborcami, nadmienia, że już r. z. chciał zdać sprawę ze swoich czynności, lecz nie mogąc tego wówczas dopełnić, czyni to obecnie. Najpierw poruszył mówca kwestyę polityki, oświadczył, że dążeniem jego było, aby Sejm w tych kwestyach zajął stanowcze stanowisko wystosowaniem adresu do korony. Zamiar ten stał się powodem zawiązania klubu postępowego w Sejmie, którego myśl i projekt adresu nadspodziewanie zyskał poparcie. Świetnem było zwycięztwo klubu postępowego przy tej sposobności, a że adres ten sprawił silne wrażenie w kołach rządowych, dowodzi okoliczność, że uchwalenie tego adresu w Sejmie udaremniono. Zamknięcie Sejmu nadało adresowi ogromną doniosłość. Adres ten i zawarte w nim myśli powinny się stać sztandarem, w około którego skupić się powinny wszystkie siły narodu. *(Brawo!)*

Przechodząc następnie do sporu w delegacyi, mówca nadmienia, że zawsze był za czynniejszem manifestowaniem się tejże w sprawach polityki zewnętrznej, lecz secesyę stanowczo potępia i raczej byłby złożył mandat aniżeli byłby rękę przyłożył do zerwania solidarności. Nam w secesye bawić się nie wolno. To swe zapatrywanie objawił zaraz na pierwszem posiedzeniu klubu postępowego w tym roku, a nie wiedząc czy znajdzie tam poparcie, złożył przewodnictwo. Lecz klub pochwalił jego stanowisko i wybrał go ponownie. Również zgadza się mówca w zupełności z uchwałą Koła, która jest bardzo ważnym aktem parlamentarnym.

Przeszedł mówca następnie do spraw krajowych, a wspominając najpierw o pomnożeniu liczby posłów z miast potępił dekompletowanie Izby, które jest rodzajem secesyi, gdyż niektórzy posłowie stawiają swe zdanie po nad zdanie ogółu.

O sprawie drogowej nadmienił mówca, że i tę rozstrzygnięto według zamiaru klubu postępowego, gdyż nowy projekt powrócił do Wydziału krajowego, ponieważ był uciążliwym i nie rozdzielał się zarówno na obszary dworskie i gminy, protegując pierwsze, co mówca ilustruje przykładami.

Kwestyę Izb handlowych poruszył mówca według uchwały, która zapadła w Sejmie, w końcu zaś usprawiedliwia klub postępowy od zarzutu, jakoby nie miał programu. Programem bowiem jego jest myśl polska, każdą sprawę traktuje z punktu narodowego. Klub nie stał się zarzewiem niezgody, lecz pobudził do powstania innych klubów i do grupowania się stronnictw w Sejmie.

P. **Goldman** oświadcza, iż spólnie z p. Czerkawskim i Jasińskim był członkiem klubu postępowego, a poruszywszy kwestyę drogową, kredytową i naftową, opowiedziawszy ich przebieg w Sejmie tegorocznym nadmienia, że za jego inicyatywą podniesiono sprawę komitetów przedwyborczych. Zamierzono pierwotnie utworzyć komitety takie, któreby były tylko wzięły inicyatywę w wyborze delegatów powiatowych. Posłowie z zachodniej Galicyi jednakże chcieli, aby komitet ich nie był przechodnim, lecz aby miał charakter stały. Dla tego też tam wybrano połowę członków z poza Sejmu, gdy tu tylko jednego z poza Sejmu wybrano, ponieważ ten będzie uzupełniony delegatami.

Nadmienił jeszcze, że uczynił wniosek uchwalenia rezolucyi względem dłuższego trwania Sejmu, który dla większego znaczenia przedłożył p. Grocholskiemu, a który Sejm jednogłośnie uchwalił.

P. **Jasiński** również do klubu postępowego należący, charakteryzuje jego działalność i zbija zarzuty, jakoby posłowie miejscy tylko w sprawach miejskich zabierali głos. Równie obchodzą ich sprawy krajowe, a jeśli zabierają głos przeważnie w sprawach miejskich, to dla tego, iż najlepiej z niemi są obeznani. Co do ustawy drogowej, to głównym powodem głosowania przeciw niej, były komitety drogowe jako ciała podatki nakładające. Za przejściem do porządku nie był, z powodu, że ustawa dotychczasowa jest wadliwą i wymaga reformy, że to jest kwestya bardzo ważna. Poruszył mówca jeszcze kilka spraw lokalnych, w jakich zabierał głos.

P. **Smolka** nadmienia, że w przemówieniach posłów poprzednich był niejako zawarty zarzut, że nie należy do klubu postępowego. Niezaproszono go najpierw, a potem nie wystarcza mu program. Zapytywał, dla czego różne ważne kwestye nie są zawarte w programie, nie otrzymał odpowiedzi zadawalniającej. Staje następnie w obronie projektu ustawy drogowej, kredytu dla zubożałej ludności i melioracyi, w których broni stanowiska Wydziału krajowego. Wreszcie co do swych czynności poselskich powołuje się na chlubne zdanie komisyi lustracyjnej, o stanie jego biura w Wydziale krajowym.

P. **Romanowicz** interpeluje posłów o reformę gminną, zwłaszcza w kierunku połączenia obszarów dworskich z gminami, i zapytuje, czy kwestya reformy gminy będzie na porządku dziennym klubu postępowego. P. **Smolka** odpowiada, iż jest jego dążeniem doprowadzić do reformy gminnej, i przytacza, że pięć nowel tego roku uchwalono na wniosek Wydziału, który odniosł rzadkie zwycięstwo. P. **Czerkawski** nadmienia, że sprawa reformy gminnej jest już na porządku dziennym klubu i będzie traktowaną, skoro będzie ku temu czas.

P. **Zgórski** poruszył kwestyę Izb handlowych i zarzuca p. Czerkawskiemu, że przyznawał ministrowi prawo zmienienia regulaminu Izb handlowych, wbrew woli Izb, co narusza ich autonomię. P. **Czerkawski** tłumaczy, że nie przyznawał tego prawa ministrowi, lecz gdy chciano dodać do wniosku komisyi, aby minister dążył do reformy statutu brodzkiej Izby za porozumieniem się z nią, wyraził wątpliwość, czy wyraz niemiecki *im Einvernehmen*, odpowiada polskiemu „za porozumieniem". To potwierdzają pp. **Jasiński** i **Goldmann**.

Wreszcie p. **Romanowicz** w dłuższem przemówieniu motywuje wniosek, aby posłom lwowskim dać wyraz zaufania. Gdy zaś w duchu ich działalności postępuje klub postępowy, do którego wprawdzie p. Smolka nie należy, lecz za którego zasadami się oświadczył, proponuje, aby zgromadzenie poparło także i ten klub, a raczej stronnictwo, jakie klub ten reprezentuje. Z tego powodu stawia następujący wniosek:

1) Zgromadzenie wyraża posłom lwowskim zaufanie i uznanie za dotychczasową ich czynność;

2) Zgromadzenie z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości utworzenie w Sejmie stronnictwa postępowego polskiego, do którego należą posłowie lwowscy, uznaje, że istnienie takiego stronnictwa jest niezbędnem ze względu na sprawę narodową, wyraża nadzieję, że stronnictwo to przez energiczną działalność w Sejmie, jak i po za Sejmem, przez utrzymanie nieustannej łączności należących do tego stronnictwa posłów między sobą i z krajem, zajmie w kraju i w reprezentacyach jego poważne i dla interesów kraju pożyteczne stanowisko.

P. **Dobrzański** najpierw argumentuje, że stronnictwa u nas nie istnieją, i że tylko dążenie się objawia do wytworzenia stronnictw, a raczej że tylko jedno krakowskie stronnictwo jako zorganizowane istnieje, i dla tego Sejmem zawładnęło. Zjawało się tedy, że p. Dobrzański przemawia przeciw wnioskowi p. Romanowicza. W mowie swej jak zwykle występował bardzo gorąco przeciw stronnictwu krakowskiemu, wytykał, że inne stronnictwa nie mają żadnych programów, dla tego jeszcze nie może być mowy o ugrupowaniu stronnictw w Sejmie naszym.

P. **Kleczyński** wskazuje, że rezolucya P. Romanowicza składa się z dwóch części, w pierwszej wnioskodawca żąda wotum ufności dla naszych posłów, w drugiej żąda poparcia dla stronnictwa klubu postępowego. Ta druga rezolucya idzie daleko dalej zatem niż cel naszego tu zebrania; mieliśmy tu wysłuchać sprawy z postępowania naszych posłów, a mamy uchwalać poparcie stronnictwa, które nie istnieje i nie ma programu. Nie jest to właściwe, trzymajmy się powodu naszego zgromadzenia, tem więcej, że mogą być ludzie, którzy pochwalają działanie naszych posłów, a wcale nie solidaryzują się z tem przyszłem mającem się utworzyć stronnictwem. Wnoszę zatem, aby Zgromadzenie przyjęło pierwszą część wniosku p. Romanowicza, a jestem za opuszczeniem drugiego ustępu. Natomiast zdaje mi się pożyteczne zastąpienie tego ustępu przez inny. Główną osią, około której obracała się działalność sejmu, była uchwała koła poselskiego w sprawie solidarności delegacyi naszej w Wiedniu, uchwalając więc wotum zaufania dla naszych posłów, wypowiadamy je głównie z powodu stanowiska jakie zajęli w tej sprawie, i dla tego sądzę, byłoby pożądane, aby o tej uchwale także zawiadomieni zostali nasi posłowie w Radzie państwa. Stawiam przeto wniosek aby zamiast drugiej części wniosku p. Romanowicza, zgromadzenie powzięło następującą uchwałę: upoważnia się prezydyum zebrania, aby o zapadłej tu uchwale o wotum zaufania zawiadomiło obu posłów z miasta Lwowa do Rady państwa.

Przeciw temu wnioskowi wystąpił znowu p. **Dobrzański** a teraz — jakim cudem, to mi niewiadomo — popierał najmocniej wniosek p. Romanowicza w drugiej tegoż części. Nadmienia, że wniosek p. Kleczyńskiego dąży do tego, aby wszystkim dawniejszym uchwałom wyborców lwowskich zadać kłam. Równie występuje przeciwko wnioskowi p. Kleczyńskiego p. **Romanowicz** kończąc argumentem, że głosować należy przeciw temu wnioskowi już dla tego samego, że pochodzi on od stronnictwa krakowskiego. *(Brawo)*

W ciągu długiego tego posiedzenia wypróżniła się sala, tak, że zaledwie 50 może osób pozostało. Rezultat głosowania łatwo dał się przewidzieć po tak przekonywającym argumencie p. Romanowicza. Uchwalono 1 część wniosku p. Romanowicza jednogłośnie, a drugą bardzo znaczną większością głosów.

Rzym 25 października.

(R. F.) Włochy przechodzą w tej chwili bardzo ważną kryzys ministeryalną, ale z tona dzienników i postawy kół politycznych znać, że nie kwestya wewnętrzna dominuje sytuacyą, lecz wypadki europejskie biorą nad nią górę. Wśród ogólnego niepokoju i zamięszania, co najbardziej podobno zajmuje tutejsze sfery rządowe, to kwestya stosunku Stolicy Štej do Cesarstwa Niemieckiego. I nie dziw. Włochy ukazywały ciągle dyplomacyi europejskiej na Watykan, jako na wspólnego nieprzyjaciela, którego wspólnemi siłami zwalczać wypadało. Jeżeli Stolica Šta wchodzi w stosunki nawet z Cesarstwem Nidmieckiem, Włochy pozostają izolowane i wtedy dopiero wychodzi na wierzch odmienne ich

Część literacko-artystyczna.

Jagiellonki polskie w XVI wieku.

Uzupełnienia, rozprawy, materyały głównie z cesarskiego tajnego Archiwum wiedeńskiego czerpane

przez

Aleksandra hr. Przezdzieckiego

przeznaczane na dodatkowy tom V.

Z pozostałości autora wydał i uzupełnił

Dr Józef Szujski.

Kraków nakładem Konstantego i Gustawa hr. Przezdzieckich.
W drukarni Uniwersytetu jagiellońskiego 1878 r.
str. CCLXV — dodatki str. 387.

(Dokończenie).

Ze zgonem Zygmunta starego sierocy żywot rozpoczęły królewny, tem bardziej sierocy, że nieodumarła ich matka, lecz w niczem macierzyńskich niezdradzała uczuć. Pozostało jeszcze niezamężnych trzy Jagiellonek Zofia, Anna i Katarzyna, kiedy Zygmunt August wstępował na tron po ojcu odziedziczony. Niezdradza i on zbytniej czułości braterskiej, niepodejmuje żadnych zachodów, aby więdniejącym księżniczkom odpowiednie wyszukać związki. Zofia liczyła już bowiem w chwili zgonu ojca lat 26, Anna 25, Katarzyna 22, a jeszcze nikt o ich rękę niepodjął starania. Królowa Bona wyrzuca w ostrych słowach synowi, że niedość dba o los siostr i czyni szczere zachody, aby je postanowić, w jedynym jednak celu, aby tem swobodniej wykonać mogła zamiar tajemnego opuszczenia Polski. Jakoż w trzy dni po weselu księżnicki Zofii z sędziwym już księciem Brunszwickim — wyjeżdża nagle zostawiając osamotnione dwie córki Annę i Katarzynę, które odtąd wylęknione, zaniedbane, tulą się do siebie. Ród Jagiellonów ma się ku schyłkowi, trzecia żona Zygmunta Augusta schodzi bezpotomnie, a królowa Bona po swym wyjeździe bez pożegnania szle z drogi miasto błogosławieństwa ironiczne słowo, że niewszystkie wywiozła skarby królewskie, bo pozostawiła w skrzyniach zamkniętych wyprawę dla królewien i złotą kołyskę dla następcy tronu, lecz wtedy przyszle klucze od tych skrzyń, gdy córki wychodzić będą za mąż, a syn będzie miał potomka. Niedożyła królowa Bona zamęścia córek, bo w dwa lata po swym wyjeździe do Baru dokonała żywota zostawiając skarby wywiezione z Polski na łup dworzan włoskich. Sierocą dolę znoszą z poddaniem Bogu i w wzajemnej miłości pozostałe siostry, o których możnaby ułożyć legendy, jakby o zaczarowanych księżniczkach. Był bowiem jakiś czar, pod wpływem którego więdły te ostatnie kwiaty z drzewa Jagiellonów. Portrety i opisy świadczą, że niebrakło im urody, życie zaś, że pięknością duszy, cnotą, słodyczą, pobożnością, umysłem rozlewały urok na swe otoczenie. Córki królewskiego rodu na szczycie potęgi stojącego państwa mogły nęcić nietylko wianem, lecz zaszczytem związku. Jakoż w dziewosłęby przybywają wreszcie posłowie od różnych książąt europejskich. Lecz dwie księżniczki jakby w sieroctwie swojem i panieństwie lękały się zmiany, zwłaszcza rozdziału — więdły w samotności, bo im brakło ciepła, bo je wcześnie zwarzył mróz serca macierzyńskiego, a chłód serca braterskiego.

Wreszcie przybywają dziewosłęby od Jana księcia finlandzkiego żądającego ręki młodszej siostry Katarzyny. Zygmunt August stawia trudności ze względu, aby wpierw wydać starszą siostrę Annę. Lecz ten węzeł gordyjski rozcina królewna Anna, skłaniając brata, aby szczęścia Katarzyny już dalej nieomieszkiwał. Piękne to poświęcenie tem wyższem, że odtąd Anna skazuje się na zupełną samotność, rozdzielona z ukochaną siostrą, z którą tak się duszą zrosła. Odtrąca ona ze wzgardą poselstwo zlutrzonego exbiskupa Magnusa księcia ostrogockiego. Pobożna aż do ascetycznych umartwień, świętokradzkich przyjąć nie chce związków i pozostaje sama, zdala od bezdzietnego króla, ostatnia z rodu Jagiellonów. Czternaście lat przeżyła w tem osamotnieniu w Warszawie lub na zamku płockim. Bolesne zewsząd dochodzą wieści, bo siostra Katarzyna wraz z mężem wtrącona do więzienia, bo patrzy na wymieranie Jagiellonów rodu, a z nim idei dynastycznej w Polsce, lecz jej właśnie przypadło być tej idei ostatnim węzłem.

Jeśli te lata ostatnie Zygmunta Augusta zapełniają goryczą świątobliwy żywot królewny Anny, to po zgonie króla pięćdziesięcioletnia infantka wystawiona na bolesne przejścia, nie wolne od upokorzeń dla dumy kobiecej, która znów ulegać musiała tam, gdzie chodziło o ideę stanu, o ratunek tego osieroconego tronu i owdowiałej Rzeczypospolitej.

Jak druga Jadwiga, Anna miała nawiązać zerwany łańcuch dynastyczny i miała wynieść z grobów jagiellońskich nienaruszone godła władzy królewskiej będące talizmanem potęgi i bezpieczeństwa narodu. Różne wdziękiem i wiekiem te dwie postacie równe były poświęceniem, choć ofiara serca młodej i pięknej prawnuki ostatniego Piasta miała przynieść nietylko ustalenie potęgi ale jej rozszerzenie; poświęcenie Anny, z jakiem dozwalała rozporządzać swą ręką, nie miało tak pomyślnych i świetnych następstw, choć było podjęte z większem pewno zrozumieniem obowiązku wobec tradycyi jagiellońskiej i przyszłości Polski.

Podziw wzbudzić musi to wysokie poczucie, z jakiem zakonny niemal prowadząca żywot królewna Anna po zgonie brata staje na straży nie swych osobistych praw, lecz obowiązków, które na nią spadły. Trzymająca się zdala przedtem i potem od życia publicznego, nierozumiejąca intrygi politycznej, nieznająca ambicyi lub żądzy władzy i wpływu, umie ona stanąć na straży tronu i dynastyi, królowa zwycięża w niej kobietę w czasie trzech następujących po sobie elekcyj. Za pierwszej elekcyi złamana ciosem śmierci brata staje się igraszką stronnictw krzyżujących się za kandydaturą francuską i austryacką. Rola jej tu jeszcze bierna, niewolna od upokorzenia i zniewagi, gdy Henryk Walezy ucieka z Polski potajemnie. W *pactach conventach* podejściem opuszczono warunek poślubienia infantki.

Czy dotknęło to miłość własną kobiecą — wątpimy, ale zraniło serce królewskie, upokarzało Jagiellonkę, która w Polsce miała patrzeć, jak obcy książe obejmie tron jagielloński i ostatni zerwie się węzeł idei dynastycznej. Biedna Anna, którą o zalotność posądzić niepodobna, ani też o pragnienie spóźnionego małżeństwa, gotuje się na przybycie nowego króla, sprawia bogate szaty, stroi się w lilie francuskie, nieomieszkuje niczego, jak mówi ajent francuski Bazin, czemby zadowolenie i nadzieję okazać mogła. Infantka zdaje się zmieniać zwyczaje i naturę swoją, unikająca dawniej ostentacyj dworskich, teraz występuje na widownię, urządza wspaniały pogrzeb króla brata, przyjmuje elekta w komnatach zamkowych, gobelinami pokrytych. Henryk zwolniony od obowiązku małżeństwa, niemniej rycerskiej galanteryi i francuskiej kurtuazyi nie zaniedbuje, zwłaszcza, że Anna staje się spadkobierczynią wielkich dóbr królewskich w Koronie i na Litwie, że ma silną partyę za sobą, z którą się liczyć trzeba. Król Henryk podtrzymuje nadzieje Infantki, aż do koronacyi. Zdradzenie tych nadziei, upokorzenie już nie kobiety ale królewny, co odtąd miała być w Polsce poddanką obcego monarchy, uśmierza poniekąd nikczemna ucieczka, choć i ona nie wolną od zniewagi.

Rozbolała głęboko i w wstydzie niewieścim urażona Infantka, ponownie przechodzić miała przez ten frymark polityczny. Zrzeczenie się małżeństwa z przyszłym królem, równało się dla niej ostatniej abdykacyi krwi jagiellońskiej. To też nie miarą uczuć kobiecych ale uczuć królewskich trzeba mierzyć walki jakie przebywała.

W narodzie otaczała ją cześć ogólna dla jej własnych przymiotów i dla imienia, którego była ostatnią przedstawicielką. Jakoż już na sejmie konwokacyjnym zapadła uchwała uznania Anny za Infantkę spadkobierczynię tronu, oraz warunku w *pactach conventach* małżeństwa.

stanowisko względem Watykanu od reszty Europy: Stolica Śta może się ułożyć ze wszystkiemi rządami, z rządem włoskim nie może wejść nawet w żadne układy. Czują to bardzo dobrze w Kwirynale i zwyczajem włoskim, podczas gdy jego organa przemawiają tonem bardzo wyniosłym, władze same, w koniecznych z duchownymi stosunkach, odzywają się w tonie bardzo umiarkowanym, a działają nawet potulnie by nie powiedzieć pokornie. I ten sam p. Cairoli, który odgrywał rolę i w Monte Rotondo i pod Montaną, stał się chwilowo barankiem i nie jest straszliwszym od swoich poprzedników, czystej krwi konsortów. To znak że się boi i że przewiduje niepomyślny wiatr dla siebie, bo wystarczy jednego słodkiego spojrzenia z pałacu Caffarelli, by baranek stał się napowrót wilkiem i pazury pokazał.

Co podobno najbardziej niepokoi rządowe sfery włoskie, to że nie mogą dojść i nic nie wiedzą na czem polegają właściwie zawiązane stosunki Stolicy św. z Cesarstwem Niemieckim i co z nich wypłynie. Najprzykrzejsze położenie w obec niewiadomej — Stolica św. umie zachować tajemnicę swych dyplomatycznych kroków i nie było wypadku niedyskrecyi umyślnej lub przypadkowej sekretaryatu stanu, jakie się co chwila zdarzają w gabinetach europejskich. Ale tym razem tajemnica jest zachowana w sposób wyjątkowy, bo ją sobie wspólnie obiecano i trzeba przyznać, że do tej chwili wspólnie jej sobie dotrzymano. Mogę Was zapewnić, że wszystko to co pisały dotąd dzienniki, nawet półurzędowe, z jednej i z drugiej strony, było domysłem, kombinacyą opartą na jakiemś słowie lub uwadze wysoko położonych osób, ale nie było, żadną rzeczywistą insynuacyą, a tem mniej żadną umyślną niedyskrecyą. Być nią nawet nie mogła, bo jedna rzecz, której dojść mogłem, która Was może zadziwi, ale która wydaje się niewątpliwą, że układy nie zostały zerwane dla prostej przyczyny, że wcale nie istniały. Układami nazywam rokowania dyplomatyczne o których tyle pisano, po których całe gmachy przyszłych stosunków państwa do kościoła budowano. Były stosunki, ale czysto prywatnej natury: naprzód zbliżenie się do siebie panujących, monarchy i głowy Kościoła, potem zbliżenie się pierwszych ministrów, po którem można mieć nadzieję zbliżenia się dwóch rządów. Ale wtedy będzie można podobno mówić o rokowaniach. Z tego co tu widzę, z postawy Stolicy Św., z usposobienia sfer najwyższych można wnioskować, że Watykan nie patrzy czarno na rzeczy i że nie łudząc się żadnemi różowemi nadziejami, zna dokładnie i swoje i swego przeciwnika położenie. W kampanii często zajęcie stanowiska jest ważniejsze, aniżeli jedno zwycięstwo, bo ono stanowi o całej przyszłości kampanii. Otóż zdaje się, że to stanowisko przez Watykan zajęte. Gdyby szło o jakiś chwilowy *modus vivendi*, do układów przyszłoby może prędko, ale ponieważ tu iść musi o stworzenie na nowo stanu legalnego i trwałego, więc trudności muszą być wielkie i to podobno większe dla rządu niemieckiego, niżeli dla Stolicy Św. Nie tylko ustawy majowe, ale cały kierunek polityki niemieckiej tak wywróciły do góry nogami ustrój społeczny i zaciemniły pojęcie stosunku państwa do Kościoła, że w obec położenia, które sam stworzył kanclerz niemiecki czuje się podobno ubezwładniony, wszechwładny ks. Bismark. By więc przyszło do rokowań rzeczywistych potrzeba nie tyle dobrej woli, ile usunięcia wielu trudności, na co znowu potrzeba dużo czasu. Prywatne rozmowy kanclerza z Nuncyuszem bynajmniej rokowaniami nie były, dowodzą one tylko, że jeżeli jedna strona czuje ich potrzebę, to druga jest jak najlepiej względem nich usposobioną. I to już bardzo wiele.

Dzienniki pruskie atakują centrum w taki sposób, jakby ono było główną przeszkodą porozumienia się z Rzymem, a nawet głównym w tej chwili kłopotem dla Stolicy Św. Jeżeli to niewiadomość stosunków, to ona idzie daleko, bo nie rozumie ani potęgi Kościoła, ani synowskiego do niego stosunku wiernych, ani charakteru walki, która się toczy wśród społeczeństwa niemieckiego; co więcej, nie rozumie nawet położenia, w którem się znajduje Cesarstwo względem Stolicy Św. Jeżeli zaś jest to zamiar prowokacyi, to zamiar śmieszny, a środek niezręczny. Watykan nie powoduje się opinią publiczną, tem mniej opinią dziennikarską. Działa on z mocy swego mandatu wyższego, dla dobra wiernych i nie zmienia ani przekonań, ani obranej drogi z dnia na dzień wedle usposobienia chwili lub okoliczności. I dzienniki pruskie będą się mogły o tem może wkrótce przekonać.

Rada szkolna krajowa mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Augusta Mussakowskiego w Narolu, Adama Węgra w Duńkowicach, Grzegorza Rybaka w Lipicy górnej, Stanisława Krokowskiego w Jeżowem, Leona Proskurnickiego w Trójcy i Pawła Guzka w Piwodzie; dalej mianowała Rada szkolna Józefę Aroniownę rzeczywistą nauczycielką żeńskiej szkoły etatowej w Nowym Sączu, a Maryę Kuczyńską rzeczywistą nauczycielką żeńskiej szkoły etatowej w Mikołajowie.

Wiedeń 27 października. Depesze onegdajsze doniosły nam już o wyniku obrad w klubach wiernokonstytucyjnych nad programem p. Pretisa. Klub lewego środka postanowił nie czekać na ostateczną decyzyę klubu lewicy, a nowy klub postępowy uchwalił osobną rezolucyę.

Oświadczenie klubu lewego środka brzmi jak następuje:

„Excelencyo! Klub lewego środka potępiając stanowczo dotychczasowe postępowanie kierownika polityki zagranicznej względem ciał parlamentarnych i ubolewając nad ciężkiemi ofiarami, jakie ta polityka na państwo nałożyła, uznaje trudność zadania, któremu W. Exc. poddać się teraz zamierza i pozwala sobie na kwestye poruszone przez Waszą Exc. na konferencyi d. 22 b. m. odpowiedzieć co następuje, zaznaczając zarazem warunki i ścieśnienia, pod którmi gotowym jest popierać utworzyć się mający przez W. Exc. gabinet.

Z uwagi na niejasne brzmienie art. 25 traktatu berlińskiego i na stosunki stworzone okupacyą Bośni i Hercegowiny, dalej z uwagi na groźne położenie rzeczy na Wschodzie, zmuszony jest klub wyraźnie zastrzedz sobie wolność dla swych postanowień we wszystkich kwestyach dotyczących przyszłość obu tych krajów. Klub zgadza się z W. Exc. w tem, że okupacya nie powinna być dalej rozszerzoną, a koszta okupacyi obu tych krajów powinny być ze względu na zupełne bezpieczeństwo i dostateczne zaopatrzenie znajdującego się tam wojska, o ile możności zmniejszone, wydatki zaś na wojsko w miarę postępu pacyfikacyi i organizacyi tych krajów sprowadzić należy do ram wydatków zwyczajnych budżetu wojennego.

Administracyę obu krajów należy z uwzględnieniem zwyczajów i obyczajów ludności, oraz z jak najmniejszemi kosztami tak urządzić, aby takowe przez własne z tych krajów dochody jak najrychlej pokryte być mogły.

Wszystkie inwestycye, które nie są niezbędnemi dla potrzeb armii, a państwo obciążają, wykluczają się wskutek niejasnego stosunku prawnego tych krajów do państwa.

Traktat berliński z 13 lipca 1878 ma być bezzwłocznie przedłożony Radzie państwa do traktowania konstytucyjnego, a to na zasadzie przepisów punktu 11, ust. A., ustawy z 21 grudnia 1867 L. 141 D. p. p., mocą której zmienioną została ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa z d. 26 lutego 1861, dalej na mocy art. 6 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 L. 145 D. P. P. o wykonywaniu władzy rządowej i wykonawczej, wreszcie na podstawie zastrzeżenia w § 1 ust. A. ustawy z 21 grudnia 1767 L. 146 D. P. P., co do spraw wszystkim krajom monarchii austryackiej wspólnych.

Klub udzieli swego zezwolenia na przedłużenie prawomocności ustawy wojskowej z 5 grudnia 1868 na rok jeden — co nie ma wpłynąć na natychmiastową zmianę § 55 tejże ustawy w kierunku zaprowadzenia taksy wojskowej, — jeżeli rząd zobowiąże się, skoro tylko spokojniejsze nastąpią stosunki, przeprowadzić znaczną redukcyę wydatków na wojsko w celu przywrócenia równowagi w budżecie.

W teraźniejszem położeniu rzeczy klub nie widzi przeszkody do obrad i ewentualnego uchwalenia przedłożonego budżetu z r. 1879 na jeden kwartał, a nawet na cały rok stosownie do okoliczności.

Nowella w celu przyspieszenia reformy podatkowej powinna zdaniem klubu bądź co bądź podczas tej sesyi być załatwioną. Co się tyczy innych przedłożeń podatkowych ubolewałby żywo, gdyby długoletnia praca parlamentarna na tem polu, jeszcze w ciągu tej sesyi nie była dokonaną, lecz decyzyę w tej mierze musi pozostawić dalszemu tokowi sesyi.

Wśród danych okoliczności klub nie zgodzi się na wspólną, austro-węgierską pożyczkę“.

Nowy klub postępowy wystosował następującą rezolucyę, którą zakomunikował ministrowi przewodniczący klubu:

„Excelencyo! Wyjaśnienia co do utworzenia gabinetu udzielone przez W. Exc. stronnictwu wiernokonstytucyjnemu na konferencyi deputowanych, podali stosownie do życzenia W. Exc. do wiadomości nowego klubu postępowego jego członkowie, którzy na tej konferencyi byli obecni. Wskutek tego klub uchwalił rezolucyę, o której mam zaszczyt zawiadomić W. Excelencyę.

Rezolucya ta brzmi:

„Nowy klub postępowy co do programu bar. Pretisa oświadcza, co następuje:

Nowy klub postępowy może tylko stanowczo potępić postępowanie rządu względem ciał reprezentacyjnych w sprawie okupacyi Bośni i Hercegowiny i uważa, że utrwalenie tak co do prawno-politycznych jak finansowych następstw niejasnego stanu i to na czas nieokreślony, jest nie do przyjęcia.

Klub wyraża jako przekonanie swoje, że ciężar utrzymania wojska jest dla ludności nie do zniesienia, zmniejszenie zaś takowego zawisło przedewszystkiem od zmiany ustawy wojskowej i to takiej zmiany, którąby już można uchwalić, chociażby dopiero później miała obowiązywać.

Zresztą nowy klub postępowy nie odmawia swego zaufania dla utworzenia rządu wiernokonstytucyjnego ze strony bar. Pretisa“.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie bardzo gorliwie dziś się zajmują sprawami Austryi. Kryzys ministeryalno austro węgierska jest przedmiotem, z którym spotkać się można codziennie na każdej stronnicy wszystkich organów prasy rosyjskiej. Ale jest fakt, który jeszcze większe wzbudza zajęcie i nawet pewien rodzaj niepokoju w dziennikarstwie rosyjskim: to niedawno odbyta podróż Arcyksięcia Karola Ludwika po Galicyi. Wszystkie dzienniki nazywają ją faktem pierwszorzędnej doniosłości politycznéj i doradzają swojemu rządowi, by zwrócił nań pilną uwagę i starał się zapobiedz jego wynikom, mogącym być szkodliwemi dla Rosyi. *St. Piet. Wiedomosti* poświęcają temu przedmiotowi obszerny artykuł wstępny, w którym starają się zaznajomić publiczność z genezą i tajemnemi celami ostatniéj podróży Arcyksięcia po Galicyi. Opowiada tedy rzeczony dziennik; że członkowie austryackiéj rodziny cesarskiéj z urzędu niejako podzielili pomiędzy sobą kraje koronne, przyjmując na siebie specyalną nad niemi opiekę. Cesarzowa np. jest opiekunką Węgier, następca tronu ma w swojéj opiece Czechy, nareszcie Arcyksiążę Karol Ludwik uważa się za uprzywilejowanego opiekuna krajów polskich i rzeczywiście otacza Polaków szczególną swą łaską i protekcyą. Rola ta oddawna jest mu przeznaczoną. Przed pietnastą laty mieszkał stale we Lwowie, obeznawając się przy namiestniku Gołuchowskim ze stosunkami kraju, ucząc się polskiego języka i zawierając związki przyjazne z arystokracyą polską. Potem przyjął ofiarowany mu tytuł protektora nowootwartéj w Krakowie pierwszéj w Polsce Akademii Umiejętności, a przyjął nie sam tytuł, bo zajmują go szczerze sprawy téj instytucyi i szczyci się, że jest jéj opiekunem. Przy teraźniejszych, bardzo trudnych do wybrnięcia stosunkach zewnętrznéj i wewnętrznéj polityki Austro-Węgier, bardziéj niż kiedykolwiek daje się uczuć potrzeba szukania podpory w Słowianach-katolikach. Przedsięwziętą tedy została podróż Arcyksięcia Karola Ludwika po Galicyi, aby naprzód zaskarbić stanowczo dla tronu Habsburgów jak najlepsze usposobienie Polaków, wznawiając z nimi bliższy, bezpośredni stosunek, a powtóre, aby urządzić rodzaj demonstracyi dotkliwej dla Rosyi, dając jéj do poznania, że oto „widzicie, jak nas Polacy kochają, jak szczerze są do nas przywiązani; skoro zechcemy — wszystkie kraje byłéj Polski pociągniemy ku sobie.“ Nie chodzi tu o to, czy tron rzeczywiście wierzy w przywiązanie Polaków i czy zechce zeń korzystać, chodzi jedynie o demonstracyę głośną, o wzbudzenie w Polakach jak najśmielszych nadziei, o zniewolenie ich, aby w Habsburgach taką ufność pokładać zaczęli, jak niegdyś w Napoleonie I. Przedewszystkiem zaś Austrya się obawia, aby Rosya jéj nieubiegła, nadając Polakom szersze prawa autonomiczne i narodowe niż mają pod berłem Austryi, bo wtenczas oczywiście punkt atrakcyi zmieniłby się na korzyść Rosyi. Tego Austrya nie chce i aby temu zapobiedz, gotowa jest Polaków galicyjskich jak z rogu obfitości obsypywać łaskami.... w słowach.... „To też powiada dziennik petersburki, według wiadomości, otrzymanych przez nas z Wiednia, za których ścisłą prawdziwość możemy ręczyć, Arcyksiążę Karol Ludwik przed wyjazdem swym do Galicyi otrzymał był od tronu polecenie, aby dał wyraźnie do poznania wpływowym Polakom, że Austrya powzięła zamiar inicyatywą swą podjąć i poruszyć kwestyę polską w gabinetach europejskich i następnie być gorliwą rzeczniczką przywrócenia niezawisłości Polski.“ „Czy Austrya rzeczywiście ma takie zamiary, konkludują *St. Piet. Wiedomosti* — to kwestya dość wątpliwa; jednakże rząd rosyjski powinien mieć się na ostrożności wobec zachodów dworu wiedeńskiego aby w Polakach obudzić szalone nadzieje, bo upewniamy, że to cośmy przytoczyli wyżej, nie jest żadną pogłoską luźną ani plotką uliczną, ale prawdą zaczerpniętą ze źródeł najpewniejszych. Jakóż uroczyste, pełne zapału przyjęcie, jakiego doznał Arcyksiąże Karol-Ludwik we Lwowie, Krakowie i w ogóle w całej Galicyi, dowodzi niewątpliwie, że musiał dopełnić zleceń swego dostojnego brata i rozradować Polaków jakiemiś dobremi nadziejami, skoro go raczyli i honorowali jak króla, gdy przyjazdy innych Arcyksiążąt, zdarzające się tu corocznie, mijają w cichości i prawie niespostrzeżenie. — Takiej samej też tendencyi ostrzegawczej umieszcza list z Wiednia *Nowoje Wremia*. Autor tego listu bije w nim na alarm, twierdząc, że Polacy tak bardzo zaczynają być pieszczeni przez rząd austryacki, tak wielkie uzyskują wpływy u dworu i w gabinecie, że to przybiera postać prawdziwego niebezpieczeństwa dla Rosyi. I przytacza korespondent szereg pogłosek i plotek, mających niby służyć za dowód, że Polacy otoczeni są teraz szczególniejszemi faworami tronu i rządu, a mianowicie: że Namiestnik Galicyi hr. Potocki ma objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych i w tym celu wezwany został do Wiednia, że marszałek Wodzicki i delegaci Grocholski i Dunajewski wezwani również zostali dla zasięgnięcia od nich rady w sprawie przesilenia gabinetowego i że głos ich będzie miał wpływ stanowczy, że we Lwowie ma być wkrótce otwartym wydział Banku Austro Węgierskiego, gdzie urzędowym językiem będzie język polski, że oświata narodowa w Galicyi uzyska szersze jeszcze prawa w kierunku polskim z krzywdą narodowości rusińskiej, że nareszcie zamek na Wawelu i pałac myśliwski w Niepołomicach rząd zamierza przyprowadzić do pierwotnej wspaniałości, do stanu ściśle takiego, w jakim znajdowały się za Królów polskich, — a to wszystko dla zaskarbienia sobie nie tylko galicyjskich Polaków, lecz i mieszkańców Królestwa Polskiego. Zdaniem korespondenta — z przesilenia ministeryalnego Austro-węgierskiego — sami Polacy niezawodnie odniosą korzyści, i to korzyści znaczne. „Oni bowiem — powiada — są teraz dla dworu wiedeńskiego Beniaminami w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu. Nie daremnie zwracałem waszą uwagę na podróż po Galicyi Arcyksięcia Karola Ludwika podróż ta znać była brzemienną w wielkie dla Polaków łaski i większe jeszcze nadzieje, gdyż urządzali Arcyksięciu przyjęcia tryumfalne, teraz zaś ekscytowani są bardzo, a panowie i szlachta dumnie głowę podnoszą. Słowem — powtarzam raz jeszcze: Rosya powinna mieć się na ostrożności i bardzo uważnie śledzić za tem, co się dziś dzieje w Galicyi i Wiedniu w stosunku do Galicyi, dzieją się bowiem rzeczy wcale niemiłe i w wynikach niedobre dla Rosyi“.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 października.

Według programu podanego w zeszłym numerze naszego pisma, jutro odbędzie się akt doręczenia w sali radnej miejskiej dyrektorowi szkoły sztuk pięknych p. Matejce berła ofiarowanego mu przez Radę miejską, poprzedzony nabożeństwem w kościele katedralnym o godz. 10ej rano. O godz. 4ej danym będzie w sali redutowej na uczczenie p. Matejki obiad składkowy, a wieczorem w teatrze widowisko złożone z komedyj A. Fredry: *Dwie blizny* i *Pan Benet*, oraz obrazów z żywych osób według obrazów Matejki *Maćko Borkowic* i *Stańczyk*.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: ofiara z Ochotnicy 4 złr.

— Na Wystawę Towarzystwa Przy. Sztuk Pięknych nadeszły Wojciecha Gersona „Św. Jadwiga wchodząca do sali sądowej bronić ubogich“ i „Pomorzanin schwytany przez dwie Mazurki“; Koniuszki Portret dziewczynki; Małeckiego „Widok górski w Tyrolu“; Barącza „Giermek“ grupa z gipsu.

— D. 25 b. m. odbyły się w Czytelni akademickiej w Krakowie wybory zarządu Czytelni na rok 187⁸/₉. W skład Wydziału weszli: Prezes Maciej Kwiecieński, Vice-prezes Edward Cozel, Podskarbi Stanisław Borek, Sekretarz Tadeusz Żuk Skarszewski. Wydziałowi: Baupré, Jan Bołoz Antoniewicz, Andrzej Fredro, Henryk Halski, Bolesław Gustaw Jaworski, Tadeusz Józefczyk, Władysław Kweizer, Włodzimierz Łukasiewicz, Franciszek Papla, Józef Ritter, Rudolf Trzebitzky, Józef Wiczkowski, Władysław Więckowski, Franciszek Wyrwalski.

— Wydział Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie postanowił aby z uwagi na wszelki brak kursów nauk handlowych w Krakowie urządzić w czytelni tegoż Stowarzyszenia kurs nauki buchalteryi. Wykładać ją będzie w każdy poniedziałek, środę i piątek od godź. 9 do 10-tej wieczorem urzędnik Towarzystwa Ubezpieczeń p. Geisler. W niedziele i święta odbywać się będą od godziny $2\frac{1}{2}$ do 4-ej po południu wykłady jeografii handlowej na które mogą otrzymać karty wstępu także uczniowie handlowi, o ile pryncypałowie ich zgłoszą się pisemnie do dyrekcyi Stowarzyszenia o wydanie kart. Wykładać ją będzie profesór szkół realnych p. Rozmuski od pierwszych dni listopada.

— W sobotę d. 26 b. m. odbył się w kościele ś. Piotra ślub p. Stanisława Serwatowskiego, urzędnika bióra telegraficznego z panną Maryą Gomusińską, właścicielką żeńskiego zakładu naukowego w Krakowie.

— W sobotę nie powiodło się p. Dammowi odbyć podróż balonem, gdyż powietrze nie sprzyjało. Natomiast wczoraj wśród pięknej pogody puścił się pan Damm z ogrodu Strzeleckiego, a wzniósłszy się wyżej niż pierwszym razem, spuścił się na pola Krowodrzy. Tam spotkała go niespodzianka. Chłopi rzucili się na niego, poszarpali mu balon i żądali wynagrodzenia za szkodę, ponieważ balon osiadł na polu zoranem. P. Damm nie umiejący po polsku nie mógł się z nimi rozmówić, dopiero przy pomocy drugich przyszło o tyle do porozumienia, iż złożył kaucyę na zapewnienie, że szkodę nagrodzi. Nie balon bowiem wyrządził najwięcej szkody, lecz sami chłopi, którzy go tłumnie otoczyli, oraz liczna publiczność nadbiegła z Krakowa. Z podróży balonem może przyjść do procesu, gdyż p. Damm ma zamiar żądać od chłopów wynagrodzenia za zniszczenie balonu, który go podobno kosztował 1500 talarów. Mamy nadzieję, że Starostwo załagodzi jakoś tę sprawę z zadowoleniem obu stron, zwłaszcza, że nasi wieśniacy, jak to bywa często w niedzielę, nie byli podobno trzeźwi.

— W dyecezyi tarnowskiej przeniesieni zostali: X. Władysław Dobrzański z Jeleśny do Żywca, X. Józef Kuczek adm. z Kasiny do Rzezawy, X. Józef Bobiński z Radgoszczy na expozyta do Harbutowic. W dyecezyi przemyskiej umarł X. Karol Poprawski prob. w Iwoniczu, administratorem mianowany X. Walenty Wojciechowski prob. w Rogach; umarł także X. Błażej Rogoziewicz proboszcz w Rychcicach, administratorem tej parafii mianowany X. Zygm. Kwieciński, wikaryusz miejscowy. X. Teofil Łękawski, hon. kan., dyrektor przemyskiego sem. żeńskiego mianowany radcą i referentem konsystorskim.

— Arcyks. Karol Ludwik podarował Zakładowi ciemnych we Lwowie na budowę domu przytułku 200 złr.

— Zmarły świeżo w Piotrkowie Dr Walenty Kaczorowski, niegdyś uczeń Uniwersytetu Jagiellońskiego zapisał majątek swój na stypendya, a mianowicie: 6 stypendyów po 300 rubli rocznie na uczniów medycyny, 600 rubli rocznie na nagrodę za rozprawę przyrodniczą, razem rocznie po 2400 rubli.

— Wczoraj miano obchodzić w Warszawie 45ty jubileusz dramatyczny Żółkowskiego. Wieczerza na uczczenie artysty daną będzie we wtorek.

— Przed kilkoma dniami umarł w Meranie malarz kościelny Ignacy Jasiński, żyjąc lat czterdzieści kilka. W Warszawie jest kilka obrazów jego pędzla, ale najwięcej malował obrazów dla kościołów na prowincyi.

— Dzienniki warszawskie nieśmiało dotykają śmiesznych a utrudzających i tylko jakby dla ubocznej chęci uzyskania datku rozporządzeń sądowych w Królestwie Polskiem przez nowe władze sądowe wydawanych. I tak np. postanowiono nie udzielać odpisów aktów cywilnych bez udowodnienia, iż te są koniecznie potrzebne. Jeżeli zatem w zamiarze ożenienia się zażąda kto aktu stanu cywilnego w odpisie, w jaki sposób zdoła on udowodnić, że na ten a nie na inny cel aktu tego potrzebuje? czy poręczenie narzeczonej będzie przez sąd wymaganem. A wrazie, gdyby nie przyszło do pojęcia żony, choćby taki zamiar istniał, czy narzeczony będzie odpowiedzialny za to, że uzyskał bez potrzeby wypis z aktów stanu cywilnego?

— Do *Posener Ztg* doniesiono z Torunia, że d. 24 b. m. wieczorem strzelił ktoś z pistoletu do X. Lizaka proboszcza w Skrzetuszu, lecz chybił. Lizak jest proboszczem mianowanym przez rząd pruski bez zezwolenia władzy duchownej a przeto katolicy nie uznają go.

— W gubernialnem mieście Penzie odkryła policya rosyjska salę gry, z której każdy z uczestników, bez wyjątku wychodził obrany z pieniędzy aż do ostatniej kopiejki. Wznieciło to w końcu w licnych ofiarach tego namiętnie ulubionego w Rosyi przemysłu podejrzenie, że szalonemu szczęściu bankiera sztuka musi dopomagać. Wezwano więc pomocy policyi, która przedsiębiorcę gry uwięziła i opieczętowała salę. Śledztwo wykryło, że cywilizacya oszustwa praktykowanego tam, przewyższa to wszystko, na co dotąd zdobyć się mogła najbujniejsza wyobraźnia. Ściany bowiem równie jak sufit sali wyłożone były kobiercami w gwiazdki, a u sufitu tu i owdzie gwiazdki miały małe niedostrzeżone okiem otwory. Podczas gry znajdowali się w pokoju nad salą leżący na podłodze wspólnicy, którzy przez owe otwory swobodnie mogli patrzeć w karty grających i za pomocą telegraficznych drutów przeprowadzonych przez ściany i podłogę sali, dawać znaki uderzeniami w nogę przedsiębiorcy, jakie kto ma w ręku karty. Dowcipny wynalazca, również jak trzej jego wspólnicy skazani zostali, jak donoszą dzienniki, na całe życie na Syberyę.

— D. 23 b. m. toczył się w Berlinie proces socyalistek oskarżonych za mowy miane na zebraniu socyalistycznem jeszcze przed uchwaleniem ustawy o socyalistach. Na zebraniu tem deputowany Most wykład miał publiczny przeciw religii objawionej, za co skazany został na dwa miesiące więzienia, a panie Hahn, Stegemann i Cantius w czerwonych kokardach prezydowały na kobiecych zebraniach i miały podobne mowy, zarazem podburzając lud przeciw duchowieństwu. Urzędnik policyjny, który rozwiązał zebranie, nie mógł sobie przypomnieć dokładnie słów wypowiedzianych przez oskarżone a osoby powołane za świadków łagodniej rzecz przedstawiały, przeto pani Stegemann została uwolnioną a pani Cantius skazaną na dwa tygodnie więzienia.

— Morderca metropolity Smirneńskiego, arcybiskupa Meletios, grek nazwiskiem Swetso, schwytany został w Syrze i odstawiony Smirny, skąd umiał był zręcznie wyrwać się z rąk policyi.

— Jeden z dzienników ekonomicznych francuskich następną skreśla statystykę wieku zwierząt domowych: Wół, który nie jest przeznaczony do jatki, z trudnością dochodzi lat 30; koń utrzymywany w wszelkich wygodach nie przekracza 35 lat, podobnież osieł; muł żyć może lat 60; wieprz rzadko dochodzi lat 20; pies 20 do 25 lat, jednak już po 10 roku staje się ospałym i zgrzybiałym; kot w 25 roku jest już na schyłku życia; kozy i owce dosięgają zaledwo 15go, a króliki 10go roku. Co do ptac-

---

Długie i burzliwe bezkrólewie, wojną austryacką zamącone, przedłużało niepokoje nieszczęśliwej Infantki, która znów po uśmierzeniu rozterek, po elekcyi Batorego i dokonanem małżeństwie, powróciła do dawnej swojej roli i dawnej natury. Jako żona Batorego, znów schodzi w zacisze domowe i pędzi żywot po większej części samotny. Stosunek obojga królestwa nie był ani ścisły, ani serdeczny, zachowywał wszakże *decorum* poważnego stadła. Ani Stefan Batory nie byłby ulegał wpływom kobiecym na sprawy publiczne, ani królowa Anna nie miała do tego woli i zdolności.

Lecz królowa raz jeszcze występuje na widownię, znów jako wdowa i znów w obronie idei dynastycznej, jako ten węzeł, co miał nawiązać zerwane pasmo domu Jagiellonów z domem Wazów. Popiera ona całym swoim wpływem, z zadziwiającą energią, której nie zwykła była kiedy indziej okazywać, kandydaturę syna ukochanej siostry Katarzyny niedawno zmarłej królowej szwedzkiej. Przyczyniwszy się przeważnie do elekcyi Zygmunta III, znów wraca do ciszy lecz już błogiej, a te ostatnie lat ośm jej życia były jedyną epoką pogodniejszą.

Obok wielkich a cichych cnót niewieścich trudno zaprzeczyć przymiotów królewskich tej pięknej postaci, która tak poważnie przemawia do nas z marmurowego sarkofagu kaplicy jagiellońskiej, zbudowanej za jej staraniem. Ukazał nam ją kontynuator hr. Przezdzieckiego, Józef Szujski w pięknej opowieści p. t. „Ostatnie lata Zygmunta Augusta i Anna Jagiellonka“. Nie jest to już tylko portret artystyczny, ale wspaniały rozdział z historyi Jagiellonów wzbogacony mnóstwem nieznanych dotąd szczegółów, bo czerpanych ze źródeł tajnego archiwum wiedeńskiego.

Tyle klejnotów artystycznie opracowanych zawiera piąty tom Jagiellonek, druga połowa dzieła to okruchy i bryły złota nieobrobionego, to wyciągi korespondencyi dyplomatycznej wysłańców wiedeńskiego dworu, odpisy listów, relacye, dokumenta.

Do czasów Zygmunta Augusta mamy tu dziesięć nieznanych aktów; o królowej Elżbiecie 28, o Barbarze 3, o królowej Katarzynie 33, o Annie Jagiellonce 49. Do tych pozostałości po ś. p. Przezdzieckim, dołącza Dr Szujski 65 relacyi posłów austryackich podczas sejmu unii 1569, które sam wydobył z tajnego archiwum wiedeńskiego.

Nie jest rzeczą sprawozdania dziennikarskiego oceniać niezmierną ważność tego obfitego materyału, samo już wymienienie liczb wystarcza, aby wskazać, że jeśli V tom Jagiellonek jest jedną z najpiękniejszych nowości dla ogółu czytelników — to także wielkiej wagi nabytkiem dla badaczy dziejów.

TEATR.

„Pocałunek“ komedya w 4 aktach przez Ludwika Doczi, przekład Aleksandra Podwyszyńskiego.

Zawiódł pewnie swym lakonizmem niejednego zeszłej soboty tytuł przedstawionego po raz pierwszy na tutejszym teatrze utworu p. Doczi. Sądząc bowiem z afisza, miał prawo każdy przypuszczać, że zapowiedziany na nim tajemniczy „Pocałunek“ będzie tylko zawiązaniem na sposób Scribego lekkiej jakiej intrygi. Ale już w drugim akcie można się było przekonać, że tu nie o jeden „Pocałunek,“ ale o tysiąc i jeden pocałunków, a raczej o samą fizyologię pocałunku chodzi. Wszyscy bowiem w tej sztuce się całują. Przykład daje królewska para; Sewer, król Nawary całuje swoją żonę, Blandę wobec całego swojego dworu; jest to pocałunek nieskalany, czysty, dozwolony prawem ludzkiem i boskiem, któremu nawet aniołowie nicby do zarzucenia nie mieli. Dalej, całuje Adolar, brat przyrodni króla, Angelę, swoją kochankę, którą zaślubić wprawdzie ma zamiar, a nawet i pragnie, ale której rękę odmawia mu jej ojciec, don Euzebio kanclerz królewski. Jest to więc pocałunek może nieco przedwczesny. Następnie rzuca się w objęcia Karla, którego mimo formalnego zakazu, za swego narzeczonego uważa, piękna i bardzo jak na swój stan inteligentna wieśniaczka, Maritta. Mamy tu już więc przykład całkiem zabronionego pocałunku. Ale nie na tem koniec. Potrzebując pomocy protonotaryusza królewskiego do zniesienia zakazu, Marietta jemu też obiecuje pocałunek; tu wchodzi więc wyrachowanie. Dalej Angela, chcąc obudzić zazdrość Adolara, którego o zalecanie się królowej posądza, udaje, że się umizga do Karla: to zemsta; tymczasem król uwiedziony namiętnością, stara się przypodobać Marycie, a otrzymawszy od niej obietnicę schadzki zamiast, wieśniaczki spotyka własną żonę; Blanda zaś przekonana, że ma przed sobą Maura, o którym słyszała, że jest w niej zakochany, obiecuje, że da się ubłagać jeźli się poganin na wiarę chrześciańską nawróci, wtedy bowiem będzie się mogła uważać za jego siostrę. Jest to więc pocałunek braterski własnemu mężowi udzielony.

Trudno było dalej posunąć rozgatunkowie objawów ludzkiej czułości. Widocznie chciał autor odwieczny temat sercowych uniesień odświeżyć niezwykłą i oryginalną formą. Ztąd wśród trudnej do uchwycenia a na fantastycznem tle opartej intrygi, snujące się i krzyżujące te pary kochanków, mimowoli czarowne wspomnienia ze snu Nocy Letniej wywołują. Ztąd na wykwintnym dworz aragońskiego króla owa para wieśniaków, uczoną naiwnością swoich uczuć przeniesioną wśród wyrafinowanego świata, przypomina w dziwny sposób arkadyjskich pasterzy Guariniego lub Floryana. Ztąd także niektóre sytuacye całkiem z dawnego teatru wyjęte; spotkanie się n. p. króla z własną żoną, którą za Marittę bierze, to coś bardzo podobnego do zawodu, jakiego niegdyś doznał zalecając się Zuzannie lekkomyślny hrabia Almawiwa; brak zaś całkowity spójni pomiędzy pojedynczemi scenami, zdradza jakby umyślne naśladowanie dawnych hiszpańskich utworów. Jak tu iść jednocześnie w zawody z Schakspearem, z Beaumarchais i z Kalderonem? A jednak ta właśnie mozaika pozapożyczanych ze sławnych utworów środków i pomysłów scenicznych, to niejako archaizowanie przedawnionych stylów, która epokom upadku tak do gustu przypada, zjednała niezawodnie komedyi pana Doczi poklaski wyrafinowanych *habitués* wiedeńskiego Burgu. Są tam dyalogi podobne do rozmów, jakie w komedyach Moreta zachodzą; napotyka się myśl, którą w chwili rozkosznego zachwytu sam Faust u Goethego wyraża, gdy uniesiony szczęściem błaga, aby jaki cud czarodziejski pozwolił mu znikomą chwilę na długotrwałą jeśli nie na wieczną zamienić. Cały więc utwór dąży do idealnego zakroju i z tego stanowiska tylko jako wskrzeszenie wyszłych z użycia konwencyonalnych form może być właściwie oceniony. Powinniśmy zatem wyrazić nasze uznanie dyrekcyi za to, że nas z tak oryginalnym choć nieprzystępnym może dla szerszego koła publiczności utworem postanowiła zaznajomić; za to zwłaszcza, że z tak niezwykłą starannością wystawiła tę ciekawą sztukę. Nowe całkiem dekoracye są wcale ładne, a gustowne hiszpańskie kostiumy świeżością swoją sprawiały prawdziwą dla oka przyjemność. O grze artystów możemy tylko powiedzieć, że była sumienną; wdawać się w bliższe szczegóły, byłoby zadługo, gdy chodzi o interpretacyę pomysłu, który z natury swojej wymaga wręcz przeciwnego dzisiejszym wymaganiom pojęcia i przedstawienia roli. Zamiast bowiem oczekiwanego dzisiaj u aktorów realizmu, nieco więcej naiwności i idyllicznej prostoty byłoby niektorym charakterom nadało właściwszą fizyognomię, przez co by się także i delikatne odcienia całej kompozycyi lepiej uwydatniły. Mimo to jednak nie można zaprzeczyć, że z trudnego zadania wywiązano się wogóle w sposób prawie całkiem zadawalniający, i że przedstawienie sztuki tylko zaszczyt umiejętnej i troskliwej dyrekcyi naszego teatru przynosi.

twa: żywot kur trwa tylko lat parę; gęś w 30 latach jest zjawiskiem; szczygieł i wróbel mogą dożyć lat 30, kruk jak utrzymują ma żyć przeszło lat 100.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Piotra Kalinę *recte* Zwolińskiego i Kazimierza Chochlewskiego za kradzież różnych przedmiotów; Teklę Kopciowną za kradzież chustek na głowę; Aschera Altera i Władysława Armotowicza, chłopaków, za rzucanie kamieniami na przechodzących; Elżbietę Polewczakową za kradzież pieniędzy; Jędrzeja Życkiego za sprzeniewierzenie obuwia; Józefa Marońskiego za pobicie; Franciszka Tomczykiewicza za zamiar kradzieży zegarka srebrnego z kieszeni, który oderwał od łańcuszka; Katarzynę Sołtysową za kradzież w służbie; Hirsza Zimmermana za oszustwo; za pijaństwo 16 osób.

W policyi złożono *Katechizm rzymsko-katolicki*, wydany w Gnieźnie, a znaleziony wczoraj w ulicy Floryańskiej.

TEATR. Wa wtorek dnia 29go października. W nidu uczczenia przez miasto Kraków mistrza Jana Matejki. Obrazy z żywych osób: 1) *Maćko Borkowic.* 2) *Stańczyk.* Komedya w 1 akcie, przez hr. Al. Fredrę (ojca): *Dwie Blizny.* Komedya w 1 akcie wierszem, przez hr. Al. Fredrę (ojca): *Pan Benet.* — Początek o godzinie 7-mej.

— Dnia 26go października przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 6·1 doszedł do 13·6 C. — Dnia 27go października pogoda; termometr od 5·0 doszedł do 14·6 C. — Barometr nisko; rano o 6ej dnia 28go października stan jego był 732 0 milim; termometru 9·0 C. Wiatr południowo-wschodni.

— We wtorek dnia 29go października: śś. Narcyza bis. i Euzebii panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

W sprawozdaniu z poprzedzającego tygodnia nazwaliśmy zadziwiającym ten optymizm, z jakim się spekulacya wiedeńska na obecne położenie polityczne zapatrywała. Mowa p. Northcota w Wolverhampton zachwiała w znacznej części tą nadzieją w bliską lepszą przyszłość giełdową, a występowanie klubów austryackich stawiających rząd w alternatywie albo cofnięcia się ze zdobytych już i krwawo okupionych stanowisk, albo zdecydowania się do zmiany systemu konstytucyjnego, dokonała reszty, tak, że świeżo ubiegły tydzień giełdowy odznaczał się nie tylko zupełną stagnacyą w tranzakcyach, ale i znacznem obniżeniem kursów. W stosunku do poprzedniego tygodnia zmiana w usposobieniu giełdy była tak znaczną, że kiedy dawniej zatrważające nawet wiadomości polityczne odbijały się o uszy giełdowców, jak groch o ścianę, w świeżo ubiegłym tygodniu każde nieomal zajście w świecie politycznym wzbudzało trwogę. Dosyć nagła zniżka okazała się we wszystkich rodzajach papierów giełdowych. Między rentami spadała szczególnie złota renta węgierska dla tego, że przy przewidzianej już pożyczce na rzecz dalszej okupacyi Bośni i Hercegowiny, najtrudniej będzie Węgrom uzyskać dobre warunki emisyjne. Renta złota austryacka spadła, w stosunku do kursu poprzedzającego tygodnia, tylko o 70 centów, renta zaś złota węgierska o 1 złr. 85 c. Węgrzy bowiem, oprócz pożyczki na potrzeby okupacyjne, muszą zaciągnąć jeszcze pożyczkę na pokrycie deficytu budżetowego, tak, że sumę, jakiej w ciągu roku potrzebować będą, obliczają na 120 milionów złr.; a że kurs renty węgierskiej wynosi obecnie 81, wypadnie ministerstwu węgierskiemu wypuścić rent za blisko 150 milionów.

Spadkowi rent towarzyszyło zniżanie się kursu akcyj bankowych. Akcye Zakładu kredytowego austryackiego spadły z 226 na 221, węgierskiego z 209 na 204, Anglobanku z 101 na 98.

W akcyach kolei żelaznych nie zachodziły znaczne różnice, z wyjątkiem jednak akcyj kolei Karola Ludwika, które z 227 podniosły się na 230 i powetowały w części poprzedni swój nieumotywowany dostatecznie spadek, u wszystkich innych przeważała dążność do zniżki. Jeżeli dążność ta nie wystąpiła w zbyt wybitny sposób, przypisać to jedynie należy nader małej liczbie tranzakcyj w świeżo ubiegłym tygodniu.

Akcye przemysłowe doznały w znacznej swej części dosyć dotkliwej zniżki, w walutach tylko nie było prawie żadnej zmiany. Srebro pozostało przy poprzednim swym kursie *al pari* z walutą austryacką, dwudziesto frankówki podniosły się tylko o jednę setną.

Odznaczenia na Wystawie paryskiej.

Przed kilku dniami ogłosiliśmy wykaz premiowanych na Wystawie paryskiej wystawców kraju naszego, w którym, w klasie 46 wymieniony był p. Leon Grotowski (z Wysocka?) jakoby otrzymał medal bronzowy z dyplomem.

Ponieważ p. Leon Grotowski (z Jaćmierza) żadnego nie brał udziału w Wystawie paryskiej, a powyższą nagrodę przyznano p. Oktawowi Sali z Wysocka za wystawiony chmiel, przeto krajowa komisya dla działu rolnictwa na powszechnej Wystawie paryskiej 1878 r., zwraca uwagę naszą na zaszłą pomyłkę, która opartą została na równie mylnym w tej mierze wykazie centralnej Komisyi dla spraw Wystawy paryskiej w Wiedniu.

My zaś pozwalamy sobie zwrócić uwagę krajowej Komisyi dla działu rolnictwa na potrzebę jej interwencyi przy wydawaniu dyplomów, aby takowe nie brzmiały na błędne imie lub nazwisko, co może być rzeczą na pozór małą, ale dla wystawcy mieć pewną doniosłość. Naprzykład: w wykazie komisyi centralnej podano p. Feliks Szybalski, gdy tymczasem być powinno: p. Felicyan Szybalski dzierżawca Morawicy — a niewątpliwie inne zachodzą jeszcze pomyłki.

Wiedeń 25 października.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku w skutek podaży towaru wyższej od słabego popytu cena na nowo spadła; zawierano transakcye na towar efektywny i na ten miesiąc po 29·— złr. — **Peszt**, 24go października: —·— —·— złr. **Wrocław**, 24go października: na październik 49·80 mark. pł.; na grudzień-styczeń 48·70 mark. żąda. — **Szczecin**, 24go października: w miejscu 52·20 mrk., na październik 51 90 mrk., na kwiecień-maj 51·— mrk. — **Berlin**, 24go października: w miejscu 51·70, na październik 52 50 mark., na październik-listopad 51·— mrk., na kwiecień-maj 51·90 mark. — **Paryż**, 24go października: na ten miesiąc 61·25 frk., na listopad 60 25 frk.; na grudzień. 60·25 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 25go paździer.: za 50 kilo z cłem z dworca 8·60 złr. — **Tryest**, 24go października za 100 kilo bez cła 13·— złr. — **Brema**, 24go października za 50 kilo 9·10 mrk. — **Hamburg**, 24go października: w miejscu 9·20 mrk., na październik 9·25 mrk., na listopad-grudzień 9·35 mrk. **Antwerpia**, 24go października: za 100 kilo 22— frank. — **Nowy Jork**, 24go października: 9 3/8 ct. pap., — w **Filadelfii** 9 1/4 ct. pap. za galonę (= 2·8 kilo, 3·8 litra).

Wiedeń 24 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1510, zabitych wieprzów 476, żywych owiec 8045, żywej nierogacizny 1778 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 40 do 56 złr.; zabite wieprze od złr. 40 do 50 złr.; żywe owce węgierskie od 35 do 45 złr.; czarne zwykłe w grubej wełnie galicyjskie od 32 do 35 złr. za 100 kilo mięsa, za parę 10 do 16 złr.

Galicyjską nierogaciznę od złr. 28, 34 do 38 złr.; węgierską od złr. 38 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 25 października. Na cześć księstwa Walii danym dziś będzie wielki obiad w pałacu Elizejskim.

Paryż 25 października. Do ajencyi Havasa donoszą z Aten: Z Epiru i Tesalii nadchodzą wiadomości niepokojące. Liga albańska ma być zdecydowaną stawiać opór aż do ostateczności, jeśliby Porta w skutku nalegań mocarstw lub z innych powodów uczyniła zadość żądaniom Grecyi.

Paryż 26 października. *Journal des Débats* dowiaduje się. że pogłoska o przeznaczeniu Szuwałowa na miejsce ks. Gorczakowa jest przedwczesną.

Rzym 25 października. Rozmowa między Cairolim a Depretisem, zapewniła natychmiast zadawalniające rozwiązanie przesilenia. Brin obejmuje ministerstwo marynarki, a przyjęcie teki rolnictwa przez Pessinę jest niemal pewnem.

Rzym 26go października. Przesilenie ministeryalne zakończone. Cairoli obejmuje tymczasowo tekę rolnictwa, dopóki Pessina, zajęty obecnie osobistemi sprawami, nie obejmie tego ministerstwa.

Londyn 25 października. Rada gabinetowa zebrała się dziś w południe w lokalu urzędowym lorda Beaconsfielda. Wszyscy ministrowie byli obecni prócz ministrów kolonij, wojny i marynarki, z których pierwszy przebywa w Bulmoral przy królowej, a dwaj drudzy odjechali do Cypru. Narady te zapewne znów się powtórzą.

Londyn 26 października. Wczorajsza Rada ministrów trwała 2 3/4 godzin. O naradach jej nic niewiadomo. Według *Morning Post* jednem z rozbieranych tam pytań było, czy operacye przeciw Afganistanowi mają się rozpocząć jeszcze w ciągu tej zimy. Dziennik ten mniema, że gabinet rozstrzygnął w tym duchu. *Times* uważa, że koniecznością jest dla Anglii przewodzić w Afganistanie i wykluczyć tych wszystkich, którzy nie mają prawa znajdować się tam, aby obecnością swoją zagrażali Anglii. Nie jest jeszcze orzeczonom, kiedy to nastąpi, ale jest rzeczą pewna, iż stanowcza wyprawa nie rozpocznie się przed wiosną. Wśród tego zaś — mówi ten dziennik — uwaga nasza zwrócouą będzie w Europie na wykonanie traktatu berlińskiego. Traktat ten jeszcze nie zerwany, ale niedaleką jest chwila, gdy wypadnie przyjąć go w sposób zupełnie pozytywny.

Londyn 26 października. Biuro Reutera donosi z Simli z dnia dzisiejszego: Poseł angielski wrócił tu z Kabulu.

Madryt 27 paźd. Król i księżniczka Asturyi (siostra jego, wdowa po hr. Girgenti) udali się w otwartym pojeździe do kościoła Atocha, a niezmierne tłumy ludu powitały ich z zapałem. Wszystkie bramy pałacu są otwarte.

Bukareszt 26 października. Urzędowy *Monitorul* ogłosi jutro przepisy administracyjne pod względem zarządu Dobruczą. Poseł austryacki hr. Hoyos-Sprinzenstein przybył tu dzisiaj.

Bukareszt 27 paźdz. *Monitorul* ogłasza ustawę, na mocy której przyznany będzie rządowi kredyt 1 miliona franków na objęcie Dobruczy i urządzenie jej.

Petersburg 26 października. *Agence russe* zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby minister skarbu miał zawiązywać za granicą rokowania względem monopolu tytóniowego.

Konstantynopol 26 paźdz. wieczór. Liczba powstańców bułgarskich w Macedonii wynosić ma 20 000 ludzi. Są oni zaopatrzeni w broń i działa w dostatecznej ilości. Między spalonemi przez nich osadami znajduje się także Janikiej.

Konstantynopol 25 października. Mohsin basza poseł perski upraszał posła angielskiego Layarda o poparcie pretensyj perskich u Porty względem odstąpienia natychmiast Choturn. Pogłoski o mniemanem porozumieniu się Rosyi z Persyą poczytuje Mohsin za bezzasadne, dodając, że Persya zachowa ścisłą neutralność.

Bombaj 26 października. *Times of India* donosi: Zarządzenia intendentury poczynione dla kolumny Kohatu, są niedostateczne. Potrzebuje ona 5000 wielbłądów, zanim będzie mogła wtargnąć w dolinę Kurum. Wojsko wiele cierpi z gorąca i braku wody.

Kair 26 października. Wczoraj członkowie rodziny Chediwa obojej płci odstąpili według form muzułmańskich dobra swoje na rzecz państwa, które reprezentował Nubar basza. (Są to te majątki, które Chediw nabywał i gospodarował w nich kosztem skarbu publicznego i których zwrot na rzecz skarbu był warunkiem postawionym przez Anglię i Francyę. *Red.*)

Oczekiwaliśmy z pewną ciekawością, jaki wpływ wywrze na kierunek opinii publicznej w stolicy kraju tegoroczny Sejm, który położył kres antagonizmowi miast, dzieleniu stronnictw według powiatów, a natomiast utwierdził zasadę solidarności narodowej i w którym odpowiedno zarysowały się stronnictwa pod względem specyalnych kwestyj. Zdawało nam się, że niemoże minąć bez wpływu na usposobienie ogółu ten wyższy prawdziwie patryotyczny i prawdziwie polityczny nastrój Sejmu. Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, z którego podajemy wyżej sprawozdanie, okazało, że niczego w pewnych kołach niezapomniano i niczego się nienauczono. Posłowie ze stronnictwa postępowego przedmiotowo przedstawiali swój udział w obradach sejmowych. Lecz w dyskusyi, gdzie się odezwał wytrawny głos p. Kleczyńskiego, głównym argumentem przywódców opinii jest po dawnemu zarzut, że tego chcą „Krakowianie,“ główna myślą polityczną judzenie przeciw Stańczykom. Ci sami mowcy w tej samej dyskusyi gotowi zaprzeczyć temu, co wpierw utrzymywali, jeśli się spostrzegą, że mogliby się spotkać z partyą krakowską, jakby tem samem mieli popełnić zdradę. Kiedyż wyleczą się z tego zacietrzewienia, którego dzięki Bogu niepodziela ogół mieszkańców Lwowa i obywatelstwa wschodniej Galicyi. Śmieszna ta już dziś donkiszoterya kilku dziennikarzy, ubliża godności stolicy i jej wyborców.

W okręgu Rohatyn-Bóbrka wybrano ponownie p. Kornela Ujejskiego posłem do Rady państwa. Jak już wiadomo z podanego w *Czasie* listu p. Ujejskiego, oświadczył on poprzednio swoim wyborcom, że wstąpi do Koła polskiego i uznaje zasadę solidarności stwierdzonej przez Koło sejmowe. Wybór p. Kornela Ujejskiego w takich warunkach i po tem oświadczeniu uważamy za nader pomyślny wypadek, bo w nim jest zwycięstwo zasady połączone z uznaniem dla jednej ze znakomitości narodowych. Jakkolwiek p. Ujejski nie oddawał się specyalnie kwestyom politycznym, przynosi on z sobą nietylko urok swego imienia, podniosłość poglądów i intencyi, ale nadto taki zasób dobrej wiary i czystej woli, że tylko powinszować możemy wyborcom rohatyńskim, że z takim taktem umieli pogodzić wzgląd na osobę kandydata z zastrzeżeniem co do zasady.

List z Rzymu zamieszczony powyżej, opierający się na informacyach z dobrego źródła, przyczynić się może do wyjaśnienia prawdziwego stanu stosunków między Watykanem a Berlinem. Układy nie zostały zerwane, jak tylokrotnie donosiły biura telegraficzne włoskie, ale nie zostały jeszcze zawiązane. Listy Papieża do Cesarza i rozmowy kanclerza z nuncyuszem monachijskim, według tych informacyj, schodzą do znaczenia pierwszego przełamania lodów — lecz nic więcej. Stanowisko Watykanu jest silnem, a pewnem jest, że nie uczyni on ustępstw co do zasad wolności Kościoła, naruszonych ustawami majowemi, choć może uczynić ustępstwa co do formy i osób. Niewiadomo jednak, czy i jakie wydą propozycye rozejmu z biura kanclerskiego w Berlinie.

Obrady w klubach wiernokonstytucyjnych wykazały smutny stan rozbicia stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a wykazały do tego stopnia, iż prawie twierdzić dziś można, że stronnictwa wiernokonstytucyjnego w ścisłem tego słowa znaczeniu nie ma, są tylko frakcye, są tylko rzec można kluby wiernokonstytucyjne. Bar. Pretis wezwał większość stronnictwa do objawienia zdania o swym programie, szukał liberalnej większości, na której mógłby się oprzeć, a znalazł tylko same mniejszości. Każdy klub ograniczył się do narad w własnem kółku, a wynikiem ich są dotychczas trzy oświadczenia, które wręczono bar. Pretisowi. Klub postępowy wprost odmówił poparcia, nowy klub postępowy i klub lewego środka, jak widać z powyżej zamieszczonych pism, wyraziły zaufanie do osoby p. Pretisa, lecz nie do jego programu, potępiły zaś bezwzględnie politykę hr. Andrassego. Jeżeli przypuścimy, że program każdego ministra mającego przewodniczyć gabinetowi powinien być jednolity, a punkta jego poszczególne nie mogą zostawać bez związku ze sobą, natenczas bar. Pretis uważać może usiłowania swoje za spełzłe, gdyż klub lewicy jest dziś tak rozbity, iż uchwała jego choćby nawet przez Rusinów poparta nie zapewnia większości w Izbie. Dość powiedzieć, że najwybitniejsi jego członkowie trzymają się w tej chwili zdala od obrad klubowych, a podobno nawet zamyślają przystąpić do nowego klubu postępowego. Jednem słowem sytuacya w tej chwili przedstawia się tak: bar. Pretis, jeżeli jakaś nie zajdzie okoliczność niespodziewana, prawdopodobnie porzuci zamiar swój i chęć utworzenia nowego gabinetu, obrady zaś w klubach wykazały, że do podwójnej kryzys gabinetowej przybywa jeszcze kryzys parlamentarna. Co do innych stronnictw wiadomo tylko, że stronnictwo prawa miało zgodzić się na program bar. Pretisa.

We czwartek zbiera się Izba wyższa Rady państwa. Wskutek zwołania delegacyj na d. 7 listopada posiedzenia Rady państwa doznają przerwy; jutro Izba deputowanych przystąpi do wyboru komisyi adresowej, która prawdopodobnie jeszcze przed d. 7 listopada zda sprawę, a tak dyskusya adresowa skończyłaby się przed zebraniem się delegacyj wspólnych.

Würtemb. Corr. utrzymuje, że Cesarz Wilhelm odbiera jeszcze mnóstwo listów z pogróżką nowego zamachu, jeśliby chciał wracać do Berlina, a nawzajem zięć Cesarza W. ks. Badeński odbiera także listy żądające, aby się pozbył swego teścia z kraju. Prywatne depesze twierdzą, że Cesarz Wilhelm zamierza jeszcze przed przyjazdem swym do Berlina znieść zastępstwo i że jest obecnie osłabionym z powodu obecności swej na ćwiczeniach wojska, lekarze jednak sądzą, że kąpiele w Wiesbaden będą mu pomocne.

Reichs Anzeiger ogłasza nominacyę ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga na przewodniczącego komisyi do przyjmowania skarg przeciw postanowieniom władz policyjnych w myśl ustawy o socyalistach; zastępcą zaś jego mianowany jest podsekretarz stanu Bitter. Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o zwinięciu stowarzyszeń podejrzanych o socyalistyczne dążności. Niektóre z tych stowarzyszeń mają charakter spółek rękodzielniczych lub związków majstrów rzemieślniczych w celach swego zawodu. Ponieważ zaś władze lokalne orzekają w pierwszej instancyi co do tych stowarzyszeń, a dotąd ani ustawa nie oznaczyła dokładnie, gdzie się zaczyna właśnie charakter socyalistyczny stowarzyszeń, ani też ministeryum nie wydało pod tym względem instrukcyi, przeto władze lokalne mają bardzo rozległą atrybucyę przyznaną sobie i różnie na różnych miejscach oceniać będą tendencye stowarzyszeń.

Lubo obrady nad ustawą o socyalistach w parlamencie niemieckim należą do przeszłości a mowy posłów polskich tam miane nie wpłynęły na obrady Izby i stanowiły tylko zastrzeżenie, albo naznaczyły stanowisko Polaków w tej korporacyi, wszelako zapisać się godzi, że w obradach ogólnych zabierał głos X. Jażdzewski, podczas drugiego czytania mówił p. Leon Czarliński z Prus zachodnich z powodu § 5, a w trzeciem czytaniu naznaczyli stanowisko polskie pp. Magdziński i Niegolewski i pragnęli wyłączyć ziemie polskie z pod juryzdykcyi tej ustawy, albowiem w ziemiach polskich socyalizm jest nieznany.

Zmieniony gabinet włoski jest już rekonstytuowany, ale jeszcze nie stanowczo, bo Cairoli tylko tymczasem objął tekę spraw zagranicznych. Z ustąpieniem Cortego, Bruzza i Brochettego wyszły z gabinetu resztki polityki, nie powiemy konserwatywnej, ale ostrożnej i oględnej, rachującej się z okolicznościami. Cairoli zawiadomił był Cortego, że w mowie swej w Pawii nie zapuści się dalej, niż tego wymaga obecne położenie i zastosuje się do postępowania Cortego podczas kongresu berlińskiego a wobec Austryi zachowa się oględnie. Nie uczynił jednak temu zadosyć, a pomimo powrotu bar. Haymerle do Wiednia, obawiano się, aby lud nie ponowił demonstracyi przeciw Austryi. Cairoli uważanym jest za skrytego popieracza dążeń *Italia irredenta* i *Circoli barsanti*, a zapowiedziana reforma wyborcza i zniesienie podatku od mlewa, wychodzące nie z fiskalnych lecz z politycznych pobudek nadaje przyszłemu kierunkowi zreformowanego gabinetu charakter bardzo skrajny. Zanardelli, garybaldczyk, przyjaciel Cairolego i Crispiego, który musiał był wystąpić z gabinetu Depretisa, jest duszą gabinetu Cairolego. Ma on mieć w Iseo mowę, programową d. 3 listopada, która zapewne pójdzie dalej jeszcze niż mowa Cairolego w Pawii. Wogóle partya republikańska podnosi we Włoszech głowę a król poddaje się jej, niezdolny skupić koło siebie żywiołów zachowawczych.

Berliński *Reichs Anzeiger* otrzymał taki telegram z Madrytu o zamachu na króla Alfonsa: Kiedy Król wracając z ćwiczeń wojska dnia 25·go o 4 tej popołudniu wjeżdżał konno do Madrytu, dano nań ognia z rewolweru, lecz na szczęście chybiono. Sprawca ujęty przyznał się, że zamierzał zabić króla, że jest socyalistą i należy do Internacyonalu. Jest to 20 letni chłopiec, przybył przed pięcioma dniami z Tarragony dla zamordowania króla. Telegram, który doszedł nas w sobotę, mówi, że sprawca nazywa się Mukasi, liczy lat 23 i jest bednarzem.

Polit. Corr. na podstawie telegramów z Bukaresztu d. 26 b. m. otrzymanych zaprzecza twierdzeniu o pogróżkach rządu rosyjskiego, aby wymódz na Rumunii zawarcie nowej konwencyi, a przynajmniej pozostawienie dla wojsk rosyjskich dróg otwartych. Zaprzeczenie to jednak jest właściwie stwierdzeniem tego doniesienia, dalej bowiem mówi ono, że już od miesiąca chciano rząd rumuński wybadać, aby na czas okupacyi Bułgaryi zawartą została umowa względem dróg militarnych. Ale bezzasadnem ma być, aby Rosya używała do tego celu pogróżek, a choćby jakich obietnic. Otóż, co nazywa się pogróżką, gdy idzie o żądanie ze strony silniejszej? samo żądanie jest już pogróżką. Z sprawą tą wiązać się ma kwestya gabinetowa skutkiem nieporozumienia między ministrami Kogolniczano i Rosetti.

Rząd indyjski oczekuje odpowiedzi z Londynu do centralnej władzy na pytanie względem postępowania w obec Afganistanu. W tym celu odbyła się we czwartek rada ministrów, ale jak utrzymuje *Polit. Corr.* w telegramie z Londynu, jeszcze decyzya pod tym względem nie zapadła; brano jednak na uwagę wypadki równoczesne na półwyspie Bałkańskim zajść mogące, a w obec których rząd angielski byłby zniewolony wystąpić zbrojno. Wreszcie orzekła rada ministrów, że już teraz operacye w Afganistanie mają się rozpocząć, oraz że interes Anglii nakazuje jej dopilnować wykonania traktatu berlińskiego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 28go października. (*pryw.*) Donoszą z Tryestu pod dniem wczorajszym: Tabor zwołany na dziś do Doliny, liczył około 8000 Słoweńców z Tryestu, Gorycyi, Istryi i Krainy. Uchwalono adres lojalności do Cesarza i protestacyę przeciw dążeniom *Italia irredenta*; przyjęto rezolucye zmierzające do zjednoczenia sejmów Gorycyi, Tryestu i Parenzo w jeden sejm wspólny, oraz do podźwignięcia i kształcenia ludu słoweńskiego. Nadeszło wiele telegramów, a między temi jeden od deputowanego Nabergoja, który mówi, że nie Włosi, lecz Słowianie muszą być panami wybrzeża. Jak donoszą z Rzymu, obchód pamiątkowy utarczki pod Villa Gloria, przeszedł w Rzymie bez żadnego zajścia.

Praga 27 października. Arcyksiążę Rudolf wyjechał dziś rano do Właszyna, w odwiedziny do księcia Karlosa Auersperga. Na wszystkich stacyach przygotowała ludność świetne przyjęcie następcy tronu.

Rzym 28 października. *Fanfulla* donosi: Anglia wzięła inicyatywę w protestacyi przeciw zwlekaniu przez Rosyę wykonania traktatu berlińskiego. Francya zgadza się w tym względzie z Anglią. Gabinety rzymski i wiedeński prawdopodobnie przyłączą się do kroków Anglii i Francyi. Od powrotu posła austryackiego bar. Haymerle, stosunki Włoch z Austryą są najserdeczniejsze. Maftei pozostanie jlnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych.

Londyn 28go października. *Times* donosi z Dar-Jeeling pod d. 27 b. m.: Oczekują tu, że niebawem ogłosi Gazetta odezwę wojenną i przytoczy pobudki, które spowodowały rząd do wypowiedzenia wojny.

Konstantynopol 28 października. Komisya finansowa została pod przewodnictwem Cherredina utworzoną i zasiada w niej kilku bankierów i innych osób. Zajmie się ona uporządkowaniem sprawy kaimów (biletów skarbowych), przygotowaniem budżetu i zaprowadzi oszczędności. Finansiści angielscy i francuscy zasiadać będą w tej komisyi.

Kursa, Wiedeń 28 października, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 60·40. — Renta srebrna 62·—. — Renta złota 70·85. — Losy z r. 1860 112·—. — Akcye Banku Narodowego 783·—. — Akcye kredytowe 220·25. — Londyn 117·60. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·42 1/2. — Lombardy 64·75. — Losy z roku 1864 140·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 229·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·—. — Akcye kolei węg. północno-wschodn. 110·—. — Anglo-Bank 96·50. Obligacye indemn. galic. 82·50. — Losy prem. węgierskie 77·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 107·50. 6% Listy zast. hipoteczne 90·—. — Marki 58·15. Ruble 116·62. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojniejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	116 —	117 75
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 50	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 55	5 65
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 55	5 65
Napoleondor „ . „ 1 „	9 35	9 55
Półimperyał „ . „ 1 „	9 52	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 —	83 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie)	84 50	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie)	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie)	87 75	— —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 25	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	228 —	234 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	122 75	126 25
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(we Lwowie (za 100 złr. w. a.)) — (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.) — (rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50

Wiedeń 26 Październ.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	60 50	60 65
5 „ „ „ srebr.	62 05	62 20
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierski	79 75	80 50
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	72 90	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 25	98 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 60	97 75
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 20	89 60
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5 1/2 „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 50	109 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 75	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	141 50	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	332 —	335 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	112 —	112 25
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	139 —	140 —
„ prem. pożyczki węg.	78 30	78 60

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 25	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 25	34 60
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	27 50	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 25	20 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	789 —
Zakładu kredytowego .	221 25	221 25
Żeglugi parow. na Dunaju	487 —	489 —
Kolei północ. Ferdynanda	1995	2005
„ rządowej fr. a. . .	252	252 50
„ zachod. c. Elżbiety	157 50	158 —
„ południowej . . .	65 50	66 —
„ Galicyjskiej . . .	230 75	231 25
„ Czerniowieckiej .	124 —	124 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 50	112 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 50	116 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	100 —
„ Siedmiogrodzkiej .	108 25	108 75
„ Cisańskiej . . .	184 75	185 55
„ wschodnio-węgiersk.	107 50	108 50
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	128 —
Banku anglo-austryackiego	98 -	98 25
Zakładu kredytowego węg.	204 50	204 75
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla hdndlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	248 —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	101 —	101 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 75	70 25
„ państwowej 500 fr.	159 —	160 --
Emisya z r. 1867 .	151 50	— —
„ południowej 500 fr.	110 50	111 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr.m.k.	101 --	102 --
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	101 25	101 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	87 —	87 50
5% w srebrze . .	— —	82 75
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 --
Emisya II. . . .	97 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 75	77 25
Emisya z r. 1867 .	78 —	78 25
„ Siedmiog. 200 złr.w.a.	62 —	62 50
„ ks.Rudolfa 300złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 61	5 63
„ dukat na wagę	5 61	5 63

	płacą	żądają
Napoleondory	9 42	9 42 1/2
Suweryny angielskie . .	11 85	11 90
Imperyały rosyjskie . .	9 69	9 71
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 10	58 15
Rubel pap.	1 16 25	1 16 75

Lwów 26 Paździer.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 46	5 56
„ cesarski	5 50	5 61
Półimperyał rosyjski . .	9 58	9 67
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 16	1 18
Marki (100)	57 50	58 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	86 —
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	229 50	232 25
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	123 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 25 Paźd.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	136	— —
„ „ nowe . .	98 50	98 60
„ „ kupon . .	172	— —
„ likwidacyjne . . .	88 45	— —
kupon . .	160	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Ogłoszenie licytacyjne.

Nr. 51662. (2527-1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytnicznych przy drogach krajowych na rok 1879, ewentualnie także na trzylecie po koniec roku 1881, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne, pomiędzy 14 a 25 listopada b. r.

Wykaz ogólny stacyj mytniczych przy drogach krajowych, mających być wydzierżawionemi począwszy od 1 stycznia 1878 r.

Nr. porz.	Grupa	przy drodze krajowej	w powiecie	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr.	Uwaga
1	I.	Prusko-Szląskiej	Kraków	*Przeginia duchow.* z połową dotychczas. taryfy	450	
2				*Kaszów* z taryfy 2 c. w Iszej pozycyi	470	
3		Lubelskiej		*Babice*	1292	
4				*Branice*		
5		Wadowice-Sucha	Wadowice	*Skawce*	3167	
6				*Gorczykowce*		
7	II.	Słotwina-Brzesko-Sandecka	Brzesko	*Pomianowa*	2030	
8				*Góra Just*	928	
9				*Gnojnik*	622	
10				*Kurów*	326	
11				*Iwkowa*	392	
12	III.	Zimnawoda-Hoszany	Gródek	*Stawczany*	3022	
13				*Porzecze*		
14		Lwów-Rohatyn	Bóbrka	*Dawidów*	1440	
15				*Repechów*	1185	
16				*Spilczyna (Bóbrka)*		
17				*Zalipie*	3095	
18				*Podkamień*		
19		Stanisławów-Bursztyn	Rohatyn	*Demianów*		
20	IV.	Brzeżany-Złoczów	Złoczów	*Bohutyn i Rozhadów*	2001	
21		Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopol	*Smykowce*	7960	
22		Rohatyn-Tarnopol		*Zagrobela*		
23	V.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacz	*Otynia*	3521	
24				*Pod Tyśmienicą (Odaje)*		
25		Sielce-Zaleszczyki	Horodenka	*Raszków*	2568	
26				*Serafińce*		
27	VI.	Sanok-Przemyśl	Przemyśl	*Olszany*	3784	
28				*Przemyśl*		
29		Dębica-Mielec	Mielec	*Rzyska*	2000	
30		Skała-Zaleszczyki	Borszczów	*Iwanków*	532	
31		Krasne-Busk	Kamionka st.	*Busk*	1060	
32		Zakluczyn-Niedzica	Nowy Sącz	*Gołkowice*	2520	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że **do dnia 14 listopada,** czyli przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie oferty zbiorowe, bądź to na wszystkie stacye łącznie, bądź też na pojedyncze grupy wykazem powyższym oznaczone.

Oferty podobne wnosić należy wprost do Wydziału krajowego, z obowiązkiem złożenia w kasie krajowej wadyum, które wynosi 10% od stosunku do łącznej kwoty wywołania, zaoferowanych stacyj.

W zbiorowych ofertach nie można oddzielać stacyj jedną grupą objętych, każda zaś oferta niezależnie od dołączonego wadyum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacyi, jakoteż dzierżawy i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie.

Na kopercie oferty zbiorowej wymienione być muszą nazwy zaoferowanych stacyj mytniczych.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV. Wydziału krajowego, lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 21 października 1878 r. *Grott.*